NR. 5.

NOWY

FAUN

Pismo gwoli uciesze krotofilnej porządnych ludzi.

„Nowy Faun" wychodzi naprzemian z pismem przemysłowo-handlowem i społecznem „Dźwignią" regularnie co 1go i 15go każdego miesiąca.

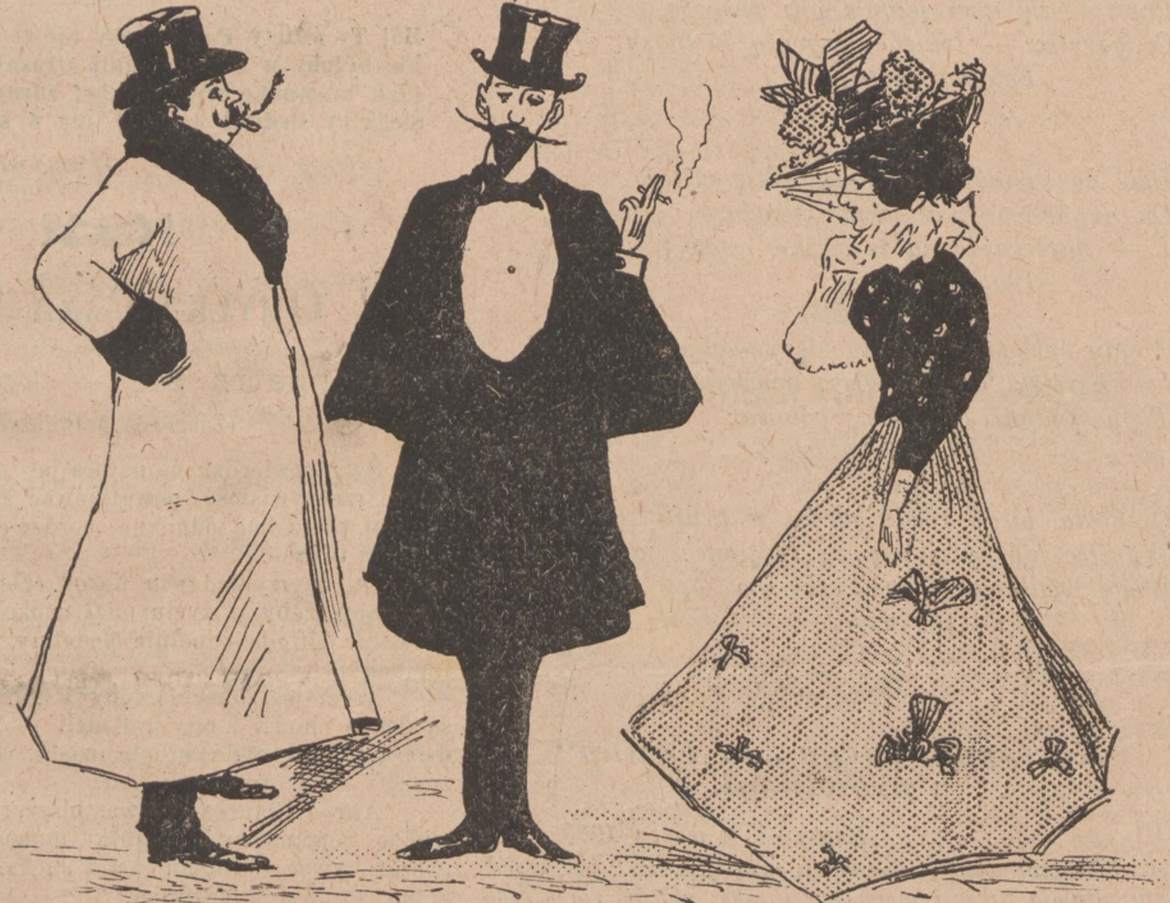
Prenumerata na oba pisma wynosi:

rocznie	6 K.	— h.
półrocznie . . .	3 „	20 „
kwartalnie . . .	1 „	70 „

Redakcya DŹWIGNI i FAUNA: Lwów, Jagiellońska 17.

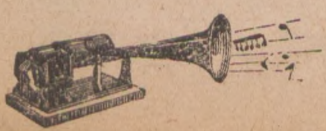


U nas — tak.



HRABIA ZDZIŚ. — Słyszałem, że państwo jeździliście na kilka dni do Wiednia?

HRABIA LEON. — A tak; moja żona urządza raut na dochód naszych podupadłych i pozbawionych pracy rzemieślników, jeździła więc do Wiednia zamówić sobie suknię na ten raut.



Pierwsza w Galicyi chrześcijańska firma **instrumentów muzycznych**

Litwinowicz i Spółka
Lwów, ul. Batorego L. 24.

poleca instrumenty muzyczne, jakoteż *grafofony, gramofony i fonografy* po cenach absolutnie konkurencyjnych.



Święcone niegdyś — a dziś...

Dawnymi czasy gdyś szedł po zwyczaju
Sąsiadom życzyć przy święconem jaju,
U nich na stołach miałeś zastawione
Cudne „święcone!“.

Przeróżne szynki, półgąski, wędliny,
Sarny, prosięta w wieńcu z zieleniny,
Moc wielka cukrów, kandyzów, torcików,
Stos smakołyków.

Małmazye, wina wszelkiego gatunku,
Wielka beczuła miodowego trunku,
Sam IMĆ gospodarz napełniał puhary
Garncowej miary!

Panowie bracia zasiadłszy do stołu,
Przez trzy dni jedli i pili pospołu,
Co garniec — łokieć przegryzą kiełbasy
Folgując pasy.

. . . .

Dziś do sąsiada gdy przyjdziesz miłego
Da naparsteczek ci winka kwaśnego
I — narzekając na te ciężkie czasy
Płatek kiełbasy.

A gdy spragniony kiedy się pomylisz
I kieliszeczki dwa lub trzy wychylisz,
To gospodyni spytać cię gotowa:
- Nie boli głowa?

Oj bieda, bieda coraz gorsza w kraju,
Wkrótce pić będziem przy święconem jaju
Wodę źródlaną. Same żydki ino
Będą pić wino.

tepa.

Korespondencye „N. Fauna“ z prowincyi.

Kuty — w marcu 1900.

Szumią wody Czeremoszu pod Kutami, jak przed laty; szumią także i wyborcy niby ptaków rój skrzydlaty i oddają dwa stronnictwa na swych kandydatów głosy i czekają niecierpliwie, gdzie zwycięstwo dadzą losy...

Tak czekają... ale macher żaden przecież nie jest durny: w jednej chwili setki kartek jednej barwy znikły z urny... a natomiast inna barwa gdzieś do urny wpadła bokiem niby bomba...

Lecz stróż prawa na to jakoś dziwnem bardzo spojrzał okiem i na sąd do Kołomyi wziął macherów z jednej strony, twierdząc, że w wyborczej walce, choćby zapał był szalony, taka broń jest zakazana, co utrąca innym palce...

Mieszczanin z nad Czeremoszu.

Rzeszów — w kwietniu 1900.

Dziś moralna influenca pospolicie lichwą zwana wszędzie widać już się wkręca, chwyta żyda, łyka, pana. Nie dał żydom się zawstydzić exnotaryusz K. Rogalski, i brał lichwę... lecz, że na to prokurator nie pozwala, więc dziś — choć to człek wpływowy — jako lichwiarz zawodowy stanął w sądzie tu jak wryty. Wyjdzie pono — dobrze zmyty.

Krakowiaki adwentowe.

Nie bede jo jodał sperki i kiełbasy,
Kiedy jus nadesły Jadwentowe casy,
Kupie sobie śledzi dziesięć za szóstaka,
Kiejby gęś ja wodą zaleję robaka.

—o—

Organista krzycy — by sie wódka wściekła!
Bo człek psy bestyi iść moze do piekła,
Ale co tu robić w tak ciężkiej niedoli,
Kiedy zyd niedobry strasnie śledzie soli.

—o—

Mój Ty święty Panie! zeby nie te zydy,
Nie byłoby w świecie takij strasny bidy,
Cłek by wódkę wypluł i był zdrów psy wodzie,
Śledź by siedzioł w fasce, nie w soli, lec w miodzie.

Jasiek, fornal
anti-semista.

Omyłka Pana Jacka
czyli
Przypatrz się — kogo bijesz.

(Zdarzenie prawdziwe).

Świat twierdzi, że natura jest niewyczerpana lecz o tem rzeczywistość powątpiewać każe, bo jakkolwiek u ludzi potrzebną odmiana, bardzo często podobne spotykamy twarze.

Ot, naprzykład pan Karol, człek w zalety zdobny, pragnący, żeby w życiu miał spokojność stałą — jest do pana Alfreda zupełnie podobny, będącego wisusem i płochym jak mało.

Karol jest dosyć młody i Alfred jest młody, oba są dosyć chudzi i oba nie mali — i z twarzy są podobni, jak dwie krople wody, choć się wcale nie znają i nigdy nie znali

Alfred, figurka żwawa, blagierska, junacka, człek wielce romansowy, wścibski mówiąc krótko, od roku począł bywać w domu pana Jacka, który miał żonkę ładną, czułą i młodziutką.

Gdzie jest ładna kobieta, każdy chętnie bywa, bo i cóż to bywanie może szkodzić komu? więc poznawszy, że żonka jest kobietka tkliwa, pan Alfred co dzień bywał w tym przyjemnym domu.

Jacek do niego zawsze mówił „przyjacielu“ — i był pewnym zupełnie wierności swej żony — aż wreszcie już w tym roku, tak jak mężów wielu, spostrzegł pełen rozpaczy, że... został zdradzony.

Więc zawrzała mu w sercu mściwość dzika, wściekła, i dokonawszy w domu wielkiego rumoru, poprzysiągł na wszystkie gromy i potęgi piekła, że pomści w straszny sposób utratę honoru.

. . . .

Przedwczoraj przeniewierstwem zgnębiony niewieściem, gniewny, że kiedyś żonce przysiągł wieczne śluby, szedł nieszczęśliwy Jacek na spacer śródmieściem i w rozognionej ręce niósł kij bardzo gruby.

Wtem! patrzy, aż tuż przed nim, gdzie ma sklep Pielecki, — z jakąś ładnie ubraną damą czy dziewczyną, idzie sobie dość żwawo pan Alfred Zdradziecki i ogląda się czasem z dość wesołą miną.

— To on! — wrzasnął pan Jacek, — nie mylę się wcale!.. to ten, co zasługuje odemnie na baty, wszakże znam mościdzieju tę twarz doskonale, bo do mnie ten niecnota chodził na „herbaty".

Po tych słowach okropna zaczęła się bieda, bo Jacek krzycząc ciągle:

— Hola! śmiałku! hola! wytłukł porządnie kijem — ale nie Alfreda, tylko doń podobnego poczciwca Karola.

Gdy spostrzegł swą pomyłkę, ochłonął z zapałów i prosił, by mu Karol przebaczył tę szkodę, mówiąc:

— Jeśli pan znowu nie chcesz dostać wałów, to błagam cię, zaklinam, zapuść sobie brodę!...

Bo często się zdarzają takie awantury, często w świecie wypadki trafiają się świeże, że z winy nie swej własnej, lecz z winy natury, człek jeden za drugiego tęgie baty bierze.

WYNALAZCA SZCZEPANIK

obmyśla obecnie następujące przyrządy:

1. ***Przycisk ze sprężynką do zatrzymywania pieniędzy w kieszeni.***
2. ***Maszynka do pielenia chwastów w szpaltach gazeciarskich.***
3. ***Pompka do wypompowania pychy z naszych wielkości.***
4. ***Tłocznia do podnoszenia pracy do wysokości kapitału.***
5. ***Winda do wyciągania „Galicyan" z żydowskiego błota.***
6. ***Przyrząd do policzenia naszych magnatów, wspierających przemysł krajowy.*)***
7. ***Miotła do wymiatania żydków z naszego kraju.***
8. ***Kaganiec elektryczny dla plotkarek z hermetycznemi drzwiczkami.***

LOKAJE.

— Gdzież tak pędzisz u biesa?
— Ach, na bal do prezesa!
Życzył sobie — więc trzeba.
Nie powtarzaj nikomu
Choćbym wolał być w domu,
Lecz iść muszę — dla chleba.

— Cóż ty niesiesz? czy kpiny?
— Niosę suczkę hrabiny,
Zaziębiła się srodze.
Jest to trochę subjekcya.
Ale przez to... protekcya..
Do awansu jam w drodze.

— Gdzież herbowy biedaku
Tak podążasz we fraku? —
Rzecze wśród alteracyi:
— Kto w kieszeni ma szczerby
Zdobi stoły w swe herby
Żydowskiej plutokracyi.

— Co tu robisz mój stróżu,
Z miotłą w cudzem podwórzu?
Porządek to chwalebny!
— Powiem panu w sekrecie,
Koło szynku człek miecie
Szynkarz — człowiek potrzebny.

Tak od dołu do góry
Fakt ten dziwnej natury
U nas widzieć się daje:
Że grosz urok ma duży
Więc mu każdy rad służy
I dokoła — lokaje.

*) Nie potrzeba tego przyrządu; można ich na palcach policzyć. *(Przyp. zecera).*

Odpowiedzi od Redakcyi.

(Idąc za przykładem niektórych pism codziennych udzielamy chętnie wyjaśnień i informacyi we wszelkich kwestyach. Do zapytań ze Lwowa należy dołączyć koronę, do zapytań z prowincyi można dołączać jaja, ser, masło, kiełbasę, kury, indyki i t. p.).

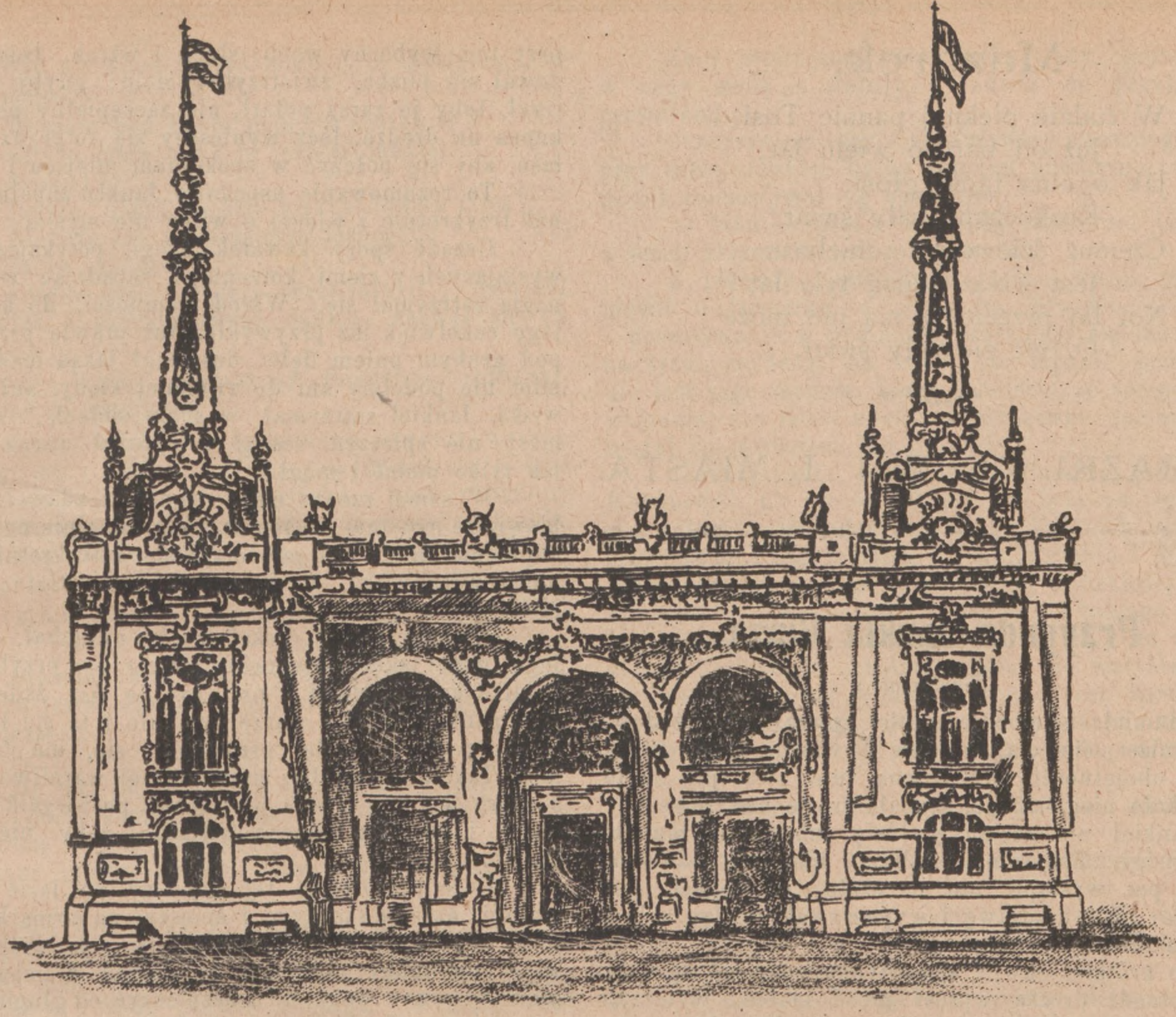
Malarzowi. Mój znakomity panie malarzu. Zamiast krytykować Matejkę, maluj pan lepiej.. ściany. *Panu Pinelesowi.* Pańskie obawy są płonne. Chociaż pan nosisz pejsy, to panu zupełnie nie przeszkadza zostać bankierem i prezydentem izby handlowej. *Znawcy śpiewu.* Mylisz się pan. Tenor Myszuga nie mógł brać wysokiego Z, bo tej nuty w muzyce wcale niema. *Panu X.* Jeżeli pan dlatego nie byłeś na »Nocy w Wenecyi«, że po nocy chodzić nie lubisz, to zaczekaj pan aż który autor napisze »Dzień w Wenecyi«. *Pannie Frani.* Jedynym środkiem na moralne cierpienia pani, byłoby zamążpójście; wyszukanie męża dla pani nie leży jednak w naszym zakresie. *Lingwiście.* Nie panie, wyraz katarynka nie pochodzi od kataru i katar nie pochodzi od katarynki. Wreszcie wyrazu katar nie można mówić zdrobniale, bo niejedna Katarzyna mogłaby się obrazić. *Polityków.* Mylisz się pan, lord Kitchener nie był artystą dramatycznym i nigdy u nas nie grał na scenie a u nas jest p. Kitschman. *Młodemu muzykowi.* Pytasz nas pan czy fortepian pana N. jest dobry do grania i czy można go nabyć? Zaczerpnąwszy informacyi z pewnych źródeł zapewniamy pana, że wybornie służy on panu N. do grania... w karty.

Między panienkami.



— Tak, moja kochana, dziś wnosimy imieniem naszej „Czytelni“ i „Stowarzyszenia kobiet“ petycyę do Sejmu o przymusowe zniewalanie mężczyzn do żenienia się. Oby tylko radca dworu nas poparł!
— On nie poprze, — moja droga — bo on sam — kawaler.

(Tekst patrz w Informacyach (Dodatek do Fauna).



Kartka z pamiętników lwowiaka.

13. Kwietnia 1900, godzina 9. rano. A bodaj go licho porwało! Spałem sobie w najlepsze, — a tu panie dzwonek dzyń! dzyń! musiałem wstać i otworzyć drzwi fortepianiście - koncertantowi *A.*, który przechodząc obok mego mieszkania, wstąpił do mnie na papierosa.

Godzina 10. Wyszedłem na miasto, spotkałem się na ulicy Halickiej z fortepianistą koncertantem *B.*

Godzina 12. Dowiedziałem się, że fortepianista koncertant *C.* mocno chory. Idę go odwiedzić.

Godzina 3. pop łudniu. Z fortepianistą koncertantem *D.* grałem 3 partje karambola.

Godzina 6. Będąc u państwa X. na obiedzie, fortepianista koncertant *E* oblał mi frak rosołem.

Godzina 8. Na prządstswieniu „Futra bobrowego" siedział obok mnie fortepianista koncertant *F.*

Godzina 11. w nocy. Wracając do domu, dałem ognia do papierosa fortepianiście koncertantowi *G.*

Godzina 12. w nocy. Roztworzyłem okno i myśląc, że juz nikogo niema na ulicy, wyrzuciłem nadpsute jabłko i trafiłem w głowę fortepianistę koncertanta *H.*

Szyldy na prowincyi.

(Przepisane i nadesłane nam przez jednego z Szanownych Prenumeratorów).

SZYNK LYKIERU HARAKU HERBATE
CZEPLE PIWO SZLEDZE DELIKATES
ZAGRANYCZNE NIE BĄĆ GŁUPIE PAŁKIE
PSICHOCZ NA GORZAŁKIE ABRAM HERSZ
WŁASZCZYCIEL KĄPIELE LUTRYNKOWE
WE WANNE i BEZ.

ZAJAZD LONDONSKIE STANCYE I PSIE KĄSKI.

Leszek Knoch starsi cirulik ogoli brode
bez boleści wirwie zembuf z wielgie
delikatnoszcz psistawi banków pijawków
hyśpanskiego mucha i rużne hyrugiczne
operacyjuf ze sfirziem ospêm własnego
wyrobu.

Mazurek.

W cudnie pięknej pannie Tosi
Już od bardzo wielu lat,
Jak ogólna fama głosi,
Rozkochany cały świat!
Czemuż dziewczę to, nieboże
Jest wciąż panną tyle lat?
No, bo przecież z nią nie może
Ożenić się cały świat.

OBRAZKI ZE WSI I MIASTA.

—o—

I.

Przygoda Jankla Gipsą.

(Dokończenie.)

Zdumiał się mocno Jankiel, ujrzawszy przed sobą, zamiast cielęcia, potulne i wierne swoje bydlę, które z obojętnością przedziwną, nie zważając na to, co się koło niego dzieje, skubało trawę nad rowem.

Jankiel nie zastanawiał się już nad niczem, bo i nie mógł. Zmęczony szybkim biegiem, oddychał ciężko, pot wystąpił mu na czoło, w nogach czuł omdlenie; padł na trawę i wypoczywał, łowiąc uchem wszelkie szmery lasu...

Po krótkiej chwili wypoczynku podniósł się z ziemi i poszedł dróżką wprost przed siebie, wytężając wzrok i oburzając się słusznie na księżyc, który, zamiast świecić podróżnym chowa się niewiadomo gdzie i pozostawia w ciemności ludzi, śpieszących na jarmark.

Rozpatrując, o ile się dało, miejscowość, Jankiel rozumował, że cielę wygłodzone, zmęczone w trzęsącej biedce i zmoczone, daleko nie pójdzie i położy się gdzie pod drzewem. Patrzył więc uważnie Zdawało mu się, że dojrzał, zbliżył się powoli, ostrożnie, żeby zbiega nie spłoszyć, potem nagle rzucił się naprzód i padł na mrowisko. Ze złym duchem niema żartów: Jak spotka człowieka w miejscu samotnem i odludnem i zacznie figlować, to może zaprowadzić nie tylko w mrowisko, ale w miejsce bardziej jeszcze przykre i paskudne. Myśl ta naprowadziła Jankla na bardzo słuszny wniosek, że poszukując żywego cielęcia nie należy rzucać się na przedmioty, które ani oddechaniem ani ruchem nie dają znaku życia. I w rzeczy samej — dlaczego taka prosta rzecz nie przyszła Janklowi na myśl odrazu?

Cielę nie leży jak kamień, od czasu do czasu ruszy nogą lub łbem, stęka, oddycha, trzeba więc w poszukiwaniu używać dwóch zmysłów: wzroku i słuchu. Jankiel postanowił słuchać bacznie. I znów się zastanowił. Gdzie jest napisano, że w lesie pod drzewem leżeć ma koniecznie Janklowe cielę? Nie, myśl o wilku Jankiel stanowczo odpędza: odpędza ją nie kijem, ani batogiem, lecz siłą rozumowania. Jankiel, jako człowiek, który częste wycieczki po okolicy odbywał, po lasach i nocami jeździł, i raz nawet na własne oczy, chociaż bardzo z daleka, wilka widział, miał o tem zwierzęciu sąd wyrobiony. Wiedział on, że ów drapieżnik jest bardzo żarłoczny i bardzo sprytny i że ma przy tem wyborny węch, słuch i wzrok. Gdyby znajdował się blizko, zwietrzyłby cielę; gdyby je zwietrzył, toby je zaraz pożarł, nie zaczepiałby porządnego kupca na drodze, lecz wyniósłby się co prędzej w głąb lasu, aby się położyć w spokojnem miejscu i spać.

To rozumowanie uspokoiło Jankla zupełnie; splunął trzykrotnie i więcej o wilku nie myślał

Uszedł spory kawałek drogi, potykając się na wystających z ziemi korzeniach, zapadając w wyboje, nagle zatrzymał się... Wśród ciemności, do której oko jego cokolwiek już przywykło, tuż prawie przy dróżce, pod grubym pniem dębu, dostrzegł jakąś masę, przedmiot nie podobny ani do zwalonej kłody, ani do mrowiska. Jankiel zatrzymał w sobie oddech, aby owej masy nie spłoszyć, stanął i wytężył wzrok i słuch, jak tylko umiał i mógł...

W samej rzeczy masa drgnęła i zdawało się Janklowi, że przytem wykonała ruch zupełnie podobny do kopnięcia. Ruch ten powtórzył się kilkakrotnie — nie ulega wątpliwości, że ów przedmiot jest to Janklowe cielę.

Jankiel jeszcze czekał trochę i słuchał, dochodził jego uszu jakiś niewyraźny szmer — przybliżył się o kilka kroków dalej... nie, to nie jest żaden szmer, to sapanie, troszkę chrapliwe, ale i to się tłumaczy: cielę wpadło w wodę, przeziębiło się, ma trochę kataru. Tak, i to jest bez najmniejszej wątpliwości cielę, a skoro jest, to trzeba je złapać; pochwycić je znienacka i od razu mocno związać, żeby nie uciekło znowu.

Dość już przecie tej gonitwy po lesie i w ciemności, czas ją skończyć i śpieszyć na jarmark: szkapa sobie wypoczęła trochę, uskubała cokolwiek trawy, więc powinnaby mieć siłę i polecieć z impetem, jak ptak. Postanowiwszy się zabezpieczyć od głupich intencyj cielęcia, Jankiel sięgnął do kieszeni i wyciągnął stamtąd kawałek mocnego sznurka, aby zaraz zbiega związać i zanieść na biedkę.

Trzymając sznurek ów w ręku, skradał się powoli, krok za krokiem, jak, nie przymierzając, kot do myszy — a zmiarkowawszy, że już się zbliżył na dostateczną odległość, jednym skokiem rzucił się naprzód i całym ciężarem swego ciała przygniótł nieszczęsne cielę.

Jęknęło ono dziwnym głosem i szarpnęło się rozpaczliwie, ale Jankiel trzymał mocno... Stała się jednak rzecz nadzwyczajna: cielę nie poprzestało na biernym oporze, już nie z energią, ale z wściekłością raczej przeszło do akcyi zaczepnej.

Jankiel uczuł, że go ktoś, czy coś, chwyta za szyję jak kleszczami, przyciska do siebie nadzwyczaj silnie i klnie.

Jankiel ogłuszony, na wpół przytomny, usłyszał jednak wyraźnie wyraz „psia kość".

Jeszcze żadne cielę na świecie nie przemówiło w ten sposób. Była to jednak wskazówka, jakim językiem można się z tem strasznem czemś, potworem, widmem, czy złym duchem, porozumieć. Jankiel też natychmiast głosem rozpaczliwym zaczął wołać:

— Puść! puść!

Swoją drogą sam nie puszczał.

— Ty puść... — odezwała się ofiara.

— Puść!

— Puść!

— Ty wpierw...

— Nie puszczę, sam puszczaj, coś ty za jeden, zbójco? czego chcesz?

— Nie nie chcę... puść mnie... ja myślałem, że to moje cielę..

— Ja mam być twoje cielę? a któżeś ty?

— Kto ja mam być? ja jestem Jankiel.

— Jankiel?

— Jankiel Gips! — Kto nie zna Jankla Gips?

— Niechże cię najjaśniejsze jasności!

— Za co jasności?

— Toście mnie dopiero przestraszyli zawołał ów człowiek i odepchnąwszy Jankla, zerwał się na równe nogi.

Dopiero wtedy przerażony finansista zobaczył, z kim miał do czynienia.

Stał przed nim chłop ogromnego wzrostu, wysoki, barczysty, istny olbrzym. W nocy wydawał się jeszcze większy, niż był w rzeczywistości. Stał zdumiony niespodziewanym napadem, zdumiony niemniej od Jankla, któremu nie mogło przyjść na myśl, aby mógł się rzucić na takiego chłopa.

Po krótkiej chwili milczenia olbrzym przemówił pierwszy:

— Prawda, teraz już cię poznałem, mój żydku, i widzę że jesteś Jankiel Gips, ale się nie do swoich rzeczy bierzesz.

— Ja!?

— Ha no; chyba nie ja, ale na drugi raz, jeżeli zechcesz mnie łapać, to weź z sobą przynajmniej ze czterech tęgich chłopów, bo wiesz że ułomek nie jestem i nie można mnie wziąć jedną ręką, jak kota.

— Mój człowieku, ja nie wiem kto wy jesteście i nie rozumiem, co mówicie. Na moje sumienie, ja do was nie mam żadnego interesu, łapać was wcale nie chciałem i będę bardzo kontent, jak sobie stąd pójdę.

— Hola... stąd nie pójdziesz -- rzekł olbrzym i położył ogromną swą łapę na ramieniu Jankla.

— Dlaczego nie mam pójść? Kto mi zabroni?

— Ja!

— Proszę was, nie gadajcie wy głupstwa, przecież wy nie wójt, ani nie sołtys. Paszportu nie mam potrzeby wam pokazywać.

— To się zaraz pokaże -- rzekł drab, biorąc Jankla za kołnierz.

— Mój panie, ja pana bardzo proszę, daj mi pan spokój.

— A dlaczego chciałeś mnie związać?

— Tfy! ja chciałem złapać i związać cielę, które mi uciekło! Po co ja miałem łapać pana, kiedy ja pana wcale nie znam i nie mam do pana żadnego interesu? Ja wcale nie wiem, kto pan jesteś i czem się pan trudnisz i nie wiem wcale, jak się pan nazywasz.

— Nie kłam, bo wiesz... Myślałeś że mnie weźmiesz śpiącego i nagrodę za to dostaniesz.. Wiesz, że uciekłem z więzienia, że mnie tropią ciągle jak wilka, że się nazywam.. Kominek...

Usłyszawszy to nazwisko, Jankiel osunął się na ziemię, jak martwy. Kominek był to zbrodniarz bardzo głośny w okolicy; kradł, grabił, urządzał napady na domy. Dostać się w ręce takiego majstra było bardzo niebezpiecznie. Zrozumiał to Jankiel doskonale i uważał się za straconego. Zbój mógł myśleć, że istotnie Jankiel chciał go ująć i w ręce władzy wydać. Jedno pchnięcie noża i... pod wpływem tej myśli Jankiel zemdlał.

Zbój wstrząsnął nim kilka razy, prysnął mu w oczy wodą z kałuży i ledwie do przytomności przywrócił.

Otworzywszy oczy i zobaczywszy strasznego draba przy sobie, Jankiel byłby zemdlał powtórnie, ale Kominek zachowywał się spokojnie.

— Mów — rzekł — wszystko szczerze, jak było, a jeżeli skłamiesz jedno słowo, to...

Z płaczem opowiedział Jankiel swoją przygodę, mówił o jarmarku, o obalonem drzewie, o cielęciu, o poszukiwaniu w ciemności, przysięgał na zdrowie, na życie, na żonę, na dzieci, że łapanie przestępców nie jest jego fachem, że on osobiście, ze swego punktu widzenia, nie może mieć nic przeciwko temu, że ktoś trudni się rozbojem lub grabieżą..

— Mój panie Kominek, wielmożny, jasny panie Kominek!... Co mi tu szkodzi, ja żyję ze spekulacyi, pan żyjesz ze spekulacyi — każdy człowiek musi jakoś spekulować... Pan myślisz, że ja nie grabię i nie straszę ludzi, owszem straszę, tylko trochę delikatniej -- innym sposobem... Ja nie mam takiej siły i takiego zdrowia, jak pan dobrodziej. Pan powiada, że ja pana chciałem złapać... Czyż ja jestem podobny do waryata? Mnie jeszcze życie miłe, a moje zdrowie jest bardzo delikatne; ja miałbym się rzucić na taką osobę, na takiego pana?.. Niech moje wrogi robią takie dobre interesa!

Opryszek słuchał tego opowiadania uważnie, nareszcie rzekł po namyśle:

– No, zdaje mi się, że nie kłamiesz. Ile masz przy sobie pieniędzy?

Jankiel miał przy sobie kilka rubli w portmonetce, oprócz tego w różnych skrytkach kapoty i w czapce.

W milczeniu wyjął woreczek z kieszeni i podał zbójcy, mówiąc:

– Ja tam nie wiem, niech pan porachuje.

Drab, zapałką sobie przyświecając, policzył.

— Dyabelnie mało — rzekł.

— Mało, może być że mało, ja jadę na jarmark, jak będę powracał, to wcale co innego, może pan na mnie zaczeka...

– A ty przyjedziesz z policyą?

– Panie, ja jestem honorowy człowiek, mogę inną drogą wracać, ale zrobić panu figla, to nie mój zwyczaj.

Kominek odprowadził Jankla do biedki, obejrzał konia, bo już trochę świtać zaczęło, lecz przekonawszy się, że nic nie wart, uniósł się wspaniałomyślnością i pozostawił go Janklowi.

— Możesz wracać — rzekł — ale jeżeli słówko piśniesz, żeś mię spotkał, to przysięgam, że cię własną ręką zarznę jak barana, a twoje domostwo z dymem puszczę... Gdyby mnie ujęli z twojej przyczyny... to moi przyjaciele się zemszczą. Siadaj teraz i jedź.

Nigdy w życiu Jankiel nie wskoczył na biedkę tak zgrabnie, jak w tym razie, nigdy nie uderzył szkapy z taką siłą, ta też, jak gdyby pojmując ważność sytuacyi, pomknęła jak za młodych lat.

Czekaj-no, czekaj! — zawołał drab.

— Co jeszcze wielmożny pan rozkaże?

— Nie śpiesz się, poszukaj swego cielęcia

— Nie mam czasu, dalibóg nie mam czasu... Niech pan łaskawy poszuka i znajdzie dla siebie... Ja będę bardzo kontent, jeżeli przyjmie pan odemnie taką małą bagatelkę. *Skrócone według Kl. Junoszy.*

Szczególna roślina [illegible] dla teściowej.



1.



2.



3.



4.



5.

Wydawca: Zygmunt Korosteński. Z drukarni Szczepanego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9. Redaktor odpowiedzialny: Włodzimierz Tepa.

Przed składem tandety.



— *Ny, we Lwowie znowu otwierają nowy magazyn z ubraniami wiedeńskimi. Nie boisz się konkurencye?*
— *Ni. Moje przechodzowane ubrania zawsze lepsze, niż ich nowa tandeta!*

Informacye „Dźwigni"

czasopisma gospodarczego, przemysłowego i handlowego we Lwowie.

Na podstawie umowy z „Dźwignią" dołącza redakcya „N. Fauna" stale do każdego numeru jako dodatek informacyjno-reklamowy t. z. Informacye „Dźwigni". — Nr. 4ty „Fauna", noszący datę 15. kwietnia 1900 wydany został o 5 dni wcześniej, a rozsyła się go na okaz nowym adresatom z tem nadmienieniem, że każdy, kto zaprenumeruje „N. Fauna" na drugi kwartał b. r. za drobną kwotę 50 centów — otrzyma numery z Igo kwartału w miarę zapasu **bezpłatnie.** Za dopłatą 35 centów kwartalnie może każdy oprócz „Fauna" otrzymywać także 2gie czasopismo „Dźwignię".

Otwarcie wystawy paryskiej w dniu 15. kwietnia jest już postanowione. — Na stronie 5tej „Fauna" podany jest rysunek głównej bramy, wiodącej na plac wystawy. — W następnych numerach będziemy od czasu do czasu podawać ciekawsze szczegóły z tej wiekopomnej wystawy.

W celu podniesienia handlu owocami w Galicyi, utworzyła się w Nadwórnie Spółka owocarska. — Wpisy na członków przyjmuje p. St. Górski w Nadwórnie.

Celem ochrony sadowników i ogrodników w Austryi uchwalono w Wiedniu protest przeciw wolnemu od cła dowozowi zagranicznych owoców i jarzyn. — Gdy cło (VII. kl. tar. cł.) należyte ustanowią, podniesie się i w Galicyi sadownictwo.

Jarmark na konie rasowe w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 19., a na konie robocze, oraz bydło d. 23. kwietnia b. r.

Stacya doświadczalna botaniczno-rolnicza dla oceny nasion, nawozów sztuczn. i t. d. znajduje się we Lwowie, przy ul. Badenich L. 7.

Oferty na dostawę nafty, oleju, smarów, wazeliny, benzyny i t. d. można wnosić do 30. kwietnia b. r. do dyrekcyi kolei państw. we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie.

„Czy to tak wyglądają ulgi taryfowe dla hodowców? — Czytamy w „Tygodniku Samb. Drohob". „P. Ignacy Zaczkiewicz, właściciel młyna w Młynkach obok Drohobycza, przenosząc się z Barszczowic, wysłał z tamtąd 3 krowy i 3 wieprzki przeznaczone na chów do Drohobycza i adresował przesyłkę na imię swego starego znajomego p. Ch. byłego właściciela młyna w Drohobyczu. Stacya kolejowa w Drohobyczu adresata nie awizowała wcale i bydło stało przez 2 dni na dworcu — nadomiar policzono p. Zaczkiewiczowi o 17 koron więcej, jak się istotnie należało. Bydło przeznaczone do chowu podlega wyjątkowej taryfie i pomimo, że nadawca wykazał się, że bydło to jest do chowu przeznaczone i odnośne świadectwa gminy i c. k. starostwa przedłożył, nie przyznano mu taryfy wyjątkowej. Pytamy więc po co tych taryf, jeżeli nie mają obowiązywać". — Taryfy te przyznano dla podniesienia hodowli, a więc trzymajmy się ich hodowcy a rolnicy!

Dla pszczelarzy. Wielu, uważając *nietoperza* czyli *gacka* za niezmordowanego tępiciela szkodliwych owadów, latających o zmierzchu lub w nocy, mógłby sądzić, że zwierzątko to czyha też i na pszczoły, zwłaszcza że często spotkać można gacka u wylotów słabych i mało muszych ulów. Tymczasem rzeczywistą zdobyczą, której nietoperz tu poszukuje, jest t. zw. *mól woskowy* czyli woszczyniaczek (Achroea grissella), składający swe jajka pomiędzy plastrami. Wylęgłe liszki żywią się woskiem, przewiercają dziury w plastrach, a następnie przepoczwarzając się, oprzędzają się; po wyjściu doskonałego owadu z oprzędu, pozostaje tenże w postaci delikatnej pajęczynki na plastrach, które zanieczyszcza. Skuteczną tamę rozmnażaniu się tego szkodnika stawia nietoperz i dlatego powinien być mile widzianym przez pszczelarzy. *Nie zabijajcie nietoperzy! (M. T. O. Z.).*

Mrożone króliki. Przez długi czas tępiono w Australii króliki, jako niszczycieli pól, aż dopiero w ostatnich czasach utworzono z tego osobną gałęź przemysłu. Oto założono kilka fabryk, które zajmują się preparowaniem królików i w stanie mrożonym wysyłają je jako produkt spożywczy całymi masami za granicę.

W r. 1898 wywieziono z samej Nowej Zeelandyi 2,250.000 królików mrożonych i 7,750.000 skórek. Rolnicy z nowego tego przemysłu wcale nie są zadowoleni, gdyż zamiast doszczętnego wytępienia, objawia się obecnie tendencya ochrony rodu króliczego (M. T. O. Z.)

Wystawa drobiu i królików. W dniach 2, 3 i 4 czerwca b. r. odbyć się ma we Lwowie Wystawa drobiu, gołębi i innego ptactwa, oraz królików wraz z wystawą różnych rodzajów karmy, klatek i innych sprzętów, przyrządów, naczyń i t. d. w hodowli

powyższych zwierząt używanych, czasopism, dzieł i t. d. O udział w wystawie należy się zgłaszać do „Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików“ we Lwowie.

Zapotrzebowanie jaj w przemyśle. Do farbowania bawełnianych wyrobów używa świat cały 40,000.000 tuzinów jaj rocznie. Do czyszczenia wina idzie rocznie 10,000.000 tuzinów jaj i tyleż do laboratoryów fotograficznych.

Czyż w obec tego, że kraje polskie produkują wiele drobiu i jaj — nie należałoby wziąć się nam Polakom na prawdę do zorganizowaniu handlu jajami, który to handel zyskowny jest teraz wyłącznie w rękach narodu Żydowskiego. — Niestety wszystko u nas idzie żółwim krokiem.

Pokryć luki w skarbie krajowym chcą posłowie w Sejmie zapomocą dodatku krajowego do państwowego podatku spożywczego od wódki i piwa. Możliwem jest tedy podrożenie tych napojów w lepszych gatunkach.

Terminatki giełdowe na interesa zbożowe w giełdzie berlińskiej będą znów miały znaczenie, gdyż zmowa handlarzy zboża wymierzona przeciw rządowi została już zaniechaną.

Wystawa wytworów sztuk graficznych począwszy od afiszów aż do artystycznych chromolitografij otwartą została niedawno we Lwowie w salach Towarzystwa wystawy sztuk pięknych. Przedstawiono tam również pierwsze próby najmłodszej ze sztuk graficznych, tj. świeżo wynalezionej korostenografii.

Przenoszenie obrazów na odległość bez drutu za pośrednictwem fal elektromagnetycznych wynaleźć miał *Mieczysław Wolfke*, 17letni uczeń szkoły realnej w Sosnowcu. — Byłbyto zaiste wielki wynalazek, donioślejszy, niż telektroskop Szczepanika, wymagający pośrednictwa aż kilku drutów.

Magnolium — jestto nowy metal, aliaż aluminium i magnezyi; nadaje się wybornie do fabrykacyi zwierciadeł metalowych.

Uralit. — Pod tą nazwą wyrabiają w Rosyi z mielonych kruszców: asbestu, kolidu, silikatu i ałunu masę, zastępującą poniekąd drzewo materyałowe. — Masę tę zmięszaną prasuje się; po przeschnięciu napawa farbami mineralnemi, a wreszcie wyciska w prasach dowolnego kształtu. Można z niej wyrabiać najrozmaitsze przedmioty; służy ona jako płyty, chroniące od ognia, wilgoci; wyrabiać można hełmy dla straży ogniowej, meble i t. p.

Do siewu wiosennego
dostarcza
BANK ROLNICZY
we Lwowie
z gwarancyą za siłę kiełkowania i czystość pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej bez kanianki: koniczynę, lucernę oryginalną Provence, tymotkę w worach plombowanych przez stacyę, wszelkie nasiona traw, sporek, łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz nowy gatunek końskiego zębu „złoty“, kukurudzę pastewną Pignoletto, Cinquantino, pszenicę jarą i przewodkę, żyto jare i owies.

Pracownia ślusarska J. Rzepeckiego przeniesioną została z ul. Grodeckiej na Zygmuntowską L. 11 we Lwowie.

Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego poleca swe obuwie oraz przyjmuje wszelkie reperacye. — **Naprawę kaloszy** uskutecznia w krótkim czasie. — *Antoni Łoziński*, we Lwowie ulica Krzywa L. 10.

HANDEL PAPIERU
Aleksandra Klimkiewicza
we Lwowie, ul. Karola Ludwika L. 1.
poleca
oryginalne papiery francuskie, cartes correspondances, kompletne garnitury na biurka.
Zawsze największy wybór kart z widokami.
Salon sztuki polskiej.

MARCIN MÜLLER
Specyalny magazyn nowości męskich i główny skład kapeluszy
we Lwowie, plac Halicki L. 14.
poleca modne towary na sezon wiosenny.
Wyszedł już cennik ilustrowany na rok 1900.
(Część nakładu ozdobiona nowym sposobem barwociskiu, zwanym korostenografią).

Wyrobiony interes, sklep z masarstwem, mleczarnią i handel wiktuałów, prowadzony wzorowo przez 4 lata we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej L. 5. Hotel Pański, zaraz do odstąpienia. — Bliższej wiadomości udziela *A. Bednarczyk*, we Lwowie, ulica Wałowa L. 13.

Wyszczególniony na wystawie przemysłu budowlanego 1892. i powszechnej krajowej we Lwowie 1894 r.
WILHELM NETROUFAL
we Lwowie, ulica Rejtana l. 4.
wyrabia wszelkiego rodzaju przedmioty metalowe, wyciskane toczone, okrągłe i owalne



dla budowy, wyrobów złotych, srebrnych, bronzowych, blacharskich, kotlarskich i wogóle wszelkie w zakres ten wchodzące roboty, wykonując je najdokładniej
i po najumiarkowańszych cenach.

A. KRZYSZTOFOWICZ
Lwów, pl. Halicki 2.
poleca najnowsze **Tapety. Dywany. Materye meblowe,** Deptaki, Firanki, Portyery i przedmioty dekoracyjne. 3—11

IGNACY ŁOKOCZ
SKŁAD I PRACOWNIA SZCZOTKARSKA
we Lwowie ul. Szajnochy L. 8., róg ul. Sykstuskiej L. 13.
wykonuje wszelkie zamówienia w zakres szczotkarstwa wchodzące po najumiarkowańszych cenach. — Na składzie szczotki każdego gatunku — wyrób trwały. 4—12

PRZEGLĄD KUCHARSKI

dwutygodnik, poświęcony sztuce kulinarnej, oraz hygienie pożywienia — podający różne przepisy kucharskie i cukiernicze

poleca się celem prenumeraty, która stosunkowo jest bardzo niską, wynosi bowiem tylko

3 złr. rocznie, a 1 złr. 50 ct. półrocznie.

Adres opiewa:

Redakcya „Przeglądu Kucharskiego
we Lwowie, ul. Skarbkowska.

Przewodnik Kółek rolniczych

czasopismo poświęcone gospodarstwu wiejskiemu

oraz

sprawom wielce pożytecznych „Kółek rolniczych“

zasługuje w społeczeństwie naszem na szerokie rozpowszechnienie.

Adres Redakcyi:

Lwów, ulica Wałowa.

Jedyny w kraju antysemicki tygodnik

„NARÓD“

wychodzi we Lwowie rok ósmy.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 korony.

Numery okazowe, wysyłają się każdemu kto tego zażąda gratis i franco.

Adres: Redakcya „Narodu“ we Lwowie, ulica Zacerkiewna l. 3.

Do czytania

oraz

na przedstawienia amatorskie

polecamy komedyę pod tytułem:

„UTOPIŚCI“

Cena z przesyłką pocztową 1. złr.

Adres: „Polska Biblioteka Dramatyczna“
w lokalu Redakcyi „Dźwigni“
we Lwowie ul. Jagiellońska L. 17

Jan Reichel, *Malarz i lakiernik* we Lwowie, ul. Łyczakowska, L. 4. wykonuje roboty malarskie, dekoracyjne i lakiernicze z wszelką ścisłością i po przystępnych cenach.

Mam zaszczyt zawiadomić, że już otrzymałem świeże

Towary świąteczne

i takowe po najtańszych cenach polecam tak w głównym handlu przy ulicy **Batorego l. 2.** jak też i we filii mojej przy ulicy **Zielonej, l. 4.**

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności podaję mały wyciąg z mego cennika.

Towar świeży pierwszej jakości!

pół kilo	ct.	pół kilo	ct.
Migdały wybierane	— 76	Śliwki bośniackie	— 20
Migdały bardzo ładne	— 60	Figi sułtańskie	— 40
Daktyle marokańskie	1 —	Figi wiankowe	— 16
Daktyle aleksandryjskie	— 36	Cykata duża	— 75
Daktyle Califat	— 32	Arancini drobna	— 56
Rodzynki sułtańskie	— 38	Powidła bośniackie	— 18
Rodzynki Eleme duże	— 40	Masło świeże z kw. śmiet.	— 68
Rodzynki drobne czarne	— 28	Masło des. ze słod. śmiet.	— 80
Malagi na gałązkach	1 —	Masło dworsk. do potraw	— 50
Orzechy tureckie całe	24	Miód znakomity	— 32
Orzechy tur. łuszczone	— 50	Mak	— 24
Orzechy włoskie całe	— 20	Mąka najpiękniejsza	— 08
Orzechy włoskie łuszcz.	— 48	1 laska wanilii	— 20
Drożdże niezawodne pras	60	1 pakiet drożdży w proszku	05

Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko naturalnych win, wyborny rum bremski, herbatę, wódki zagraniczne i krajowe, piwo butelkowe, oraz bardzo dobry koniak francuski i węgierski.

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotnie; na żądanie wysyłam cenniki franco.

Polecając się licznym rozkazom Szan. P. T. Publ. kreślę się z pełnym szacunkiem **LEONARD SOLECKI**
sklep główny Lwów, ul. Batorego l. 2. filia: ul. Zielona l 4.

Dla P. T. gospodarzy na wiosnę.

Postronki druciane do zaprzęgów, długości 175—200 centimetrów (dziesięć razy silniejsze od parcianych) para zł. 2·40. Drut kolczasty do ogrodzeń po zł. 4. za 100 metrów. — Nożyce ogrodnicze od zł. 1 do 3·50. — Nożyce do żywopłotów po zł. 3 i 3·50. Noże ogrodnicze od ct. 80 do zł. 2·50. — Piłki ogrodnicze od ct. 60 do zł. 1·50. Szczotki druciane do drzew, łopaty, grabie, motyki, taczki i t. p. poleca

Piotr Chrząstowski, Lwów, plac Kapitulny l. 1.
Filia: Tarnopol, plac Sobieskiego.

Mleczarnia i kuchnia domowa

wydaje **obiady** zdrowe na maśle, począwszy od 6 zł. miesięcznie do 24 zł.

z poważaniem **Józef Gerlaszyński.**

ul. Boimów L. 1. naprzeciw restauracyi WP. K. Bauera.

NAJKORZYSTNIEJ KUPIĆ MOŻNA

DOBRY TOWAR

JAN SCHUMANN

Plac Bernardyński L. 14.

Naczynia kuchenne, Okucia do budowli

Nowości żelazne i t. p.

PROSZĘ SIĘ PRZEKONAĆ

DOBRY TOWAR

JAKO SPECYALNOŚĆ PIECE ŻELAZNE

Na święta

JAN STRYCHARSKI
w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,
poleca
WYBORNE NATURALNE
„WINA GRECKIE"

	Butelka		Butelka
Małwazyą Gutland białą	2.50	**Achaiskie** niesłodkie (Scherry)	1.75
Małwazyą Gutland czerw.	2.50	**Cypro** wyborne słodkie .	1.50
Mavrodaphne czerw. deser	1.75	**Małwazya**, szlachetne b. pełne Wino słodkie . .	1.75
Glaucos, przyjemniej. od Malagi	1.50		

		1 Litr	$^3/_4$ Litra	Litr na miarę
Cephalonia gładkie b. smaczne	Butelka	—·80	—·60	—·75
Moscato słodkawe doskonałe	„		—·80	1·—
Sect pełne zamiast dobrego Węgra	„	—	1·—	1·20
Afrykańskie „Samos" wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem	Butelka	—	—·85	1·—

Wina Austryackie
Steinwein (Boxbautel) Butelka złr. 1.—
Imperjalmarke b. i czerw. „ „ 1.30
Goldmarke białe i czerw. „ „ 1.—

Wino Szampańskie MONOPOLE DEMI SEC
Butelka 3 złr.

Wódki Gdańskie
Pomarańczowa, Butelka 1.30
Kminkowa „ 1.30
Złotówka „ 1.30

Wódki Dra J. Zdunia
Żytniówka
Kminkówka
Kontuszówka
Gorzka
Winiak
Jałowczak
Borówczanka

COGNAC TOKAJSKI

	$^1/_1$ But.	$^1/_2$ But.		$^1/_1$ But.	$^1/_2$ But.
Cognac z litr V.	złr. 2	złr. 1.20	Cognac sec .	złr 6	złr. 3.50
„ „ V.O.	„ 3	„ 1.75	Kronen cognac	„ 8	„ 4.50
„ „ V.O.C.	„ 4	„ 2.50	Medicinal „ .	„ 6	„ 3.50
„ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3. —	Diabetiker „ .	„ 6	„ 3.50

KONIAK CZUBA-DUROZIER & COMP.
Butelka oryginalna 1.80, 2.50 i 3 złr.
Wysyłki na prowincyę odwrotnie w Butel. Becz. i w Gas. po 3, 5, 10 Ltr.

Przed „nowaliami".

Nasze konserwy z jarzyn w puszkach blaszanych, hermetycznie zamkniętych (zielony groszek, fasola, szparagi, pomidory, grzybki, oraz kompoty i marmelady) premiowane na wystawach krajowych i zagranicą, są do nabycia we Lwowie, Krakowie i na prowincyi — we wszystkich lepszych handlach.

Fabryka konserw i ogród handlowy,
w Lubyczy królewskiej.
Poczta, telegr. i stacya kolei. Linia Lwów-Bełzec.

JULIAN DĄBROWSKI
Lwów ulica Teatralna l. 7. (dawniej W. Penther).
Fabryka i skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
tudzież
NAJWIĘKSZY w GALICYI SKŁAD ZEGARKÓW GENEWSKICH
z pierwszorzędnych fabryk, jakoteż
Zegarów francuskich, angielskich, wiedeńskich i innych
Oba zawody połączone są z pracowniami.
Jedyny skład na całą Galicyę maszyn grających.

Zakład ogrodniczy i Główny skład nasion
TOMASZA KACZYŃSKIEGO
ul. Akademicka L. 8. we Lwowie
poleca
zupełnie świeże nasiona warzywne, kwiatowe i gospodarskie. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Mój „*IDEAL*" jest
najlepszym środkiem do czyszczenia wszelkich metali.
Sprzedaje się w pudełkach po 5, 10 i 15 ct. — Dalej wyrabiam **NOWOŚĆ!** — nocne knotki z nowym pływakiem, apretury na skóry czarne i barwne i angielskie kremy na barwne obuwie. — **NOWOŚĆ!** — lep na muchy w patentowanych blaszanych pudełkach. — Wzorki na żądanie gratis.

Fabryka chemicznych przedmiotów
6—10 **Fran. J. Hájek, — Morawskie Budziejowice.**

Na Święta!
Handel towarów korzennych i kolonialnych
JÓZEFY KOZUBOWSKIEJ
„Pod Murzynem"
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 22.
poleca P. T. Obywatelom, Wielebnemu Duchowieństwu, Kółkom rolniczym i sklepikom chrześcijańskim towary w zakres tego handlu wchodzące, wprost ze źródła sprowadzane i pierwszej jakości po cenach najprzystępniejszych. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia bezzwłocznie, nie licząc kosztów opakowania. — Przyjmuje również zamówienia na dostawę węgla tak pruskiego jak i krajowego wagonami. — Na listowne zapytania odwrotną pocztą odpowiada.



PIERWSZY GALICYJSKI
WYROB KRZESEŁ
w stylu staro-niemieckim, barokowym, angielskim i gotyckim
Józefa Różyckiego
Lwów, plac Bernardyński L. 15.
Poleca krzesła od 4 złr. i wyżej.
Listy pochwalne na żadanie.

WSZELKIE TKANINY
własnego wyrobu, czysto lniane, z najlepszych gatunków przędzy, jako to:
Weby z apretura i bez — płótna od najgrubszych do najcieńszych, zwykłej i podwójnej szerokości (od 80 do 200 ctm.) — dymy wzorzyste — chusteczki białe i kolorowe — obrusy i serwety w wszelkich gatunkach — garnitury do kawy — ręczniki — drelichy — materye na ubrania bawełniane i półwełniane (Zeigi) — itp. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych — poleca
Mieczysław Gonet,
w **Korczynie** (p. loco).
Również poleca własnego wyrobu **rolety patyczkowe.**
Cenniki i próbki żądanych gatunków za darmo i opłatnie.

Towarzystwo dla handlu i przemysłu, utrzymujące składy płócien, poleca płótna korczyńskie, oraz wyroby bawełniane i płócienka kolorowe. — Członkom daje towarzystwo ulgi, oraz dywidendę. Nowych członków przyjmuje Dyrekcya we Lwowie, przy ul. Akademickiej, lub skład przy ul. Halickiej L. 16.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia w „N. Faunie" kosztują: za całą stronicę 16 zł., — $^1/_2$ str. 8 zł., — $^1/_4$ str. 4 zł., — za $^1/_8$ str. 2 zł. — za $^1/_{16}$ str. 1 zł. — za $^1/_{32}$ str. 1 koronę.

Dla prenumeratorów i korespondentów „Dźwigni". dla zamawiających więcej ogłoszeń, tudzież dla członków kraj. Tow. kupców i przemysłowców, udziela się 25 do 50 procent opustu. W numerach noworocznych, sezonowych i przedświątecznych policza się do 50% więcej — z powodu *znacznie zwiększonego nakładu.*